

Wojciech CHUDY

## PRZED KOŃCEM TYSIĄCLECIA

Stajemy się coraz bardziej świadomi zbliżającego się przełomu wieków i tysiącleci. Każdy, kto korzysta z kalendarza, chcąc nie chcąc musi zderzyć się z rangą historii, której granicę mierzoną od narodzenia Chrystusa (pomijając dokładność obliczeń chronologicznych) przyjdzie nam wkrótce przekroczyć.

Czas jest jedną z elementarnych wartości życia ludzkiego. Każdy z nas dysponuje ograniczonym jego odcinkiem, któremu ma szansę nadać sens w ramach trwania swojej egzystencji. Nasz dobiegający końca wiek zrodził szczególnie wiele głębokich, a niekiedy skrajnych, systemów filozoficznych i teologicznych, które koncentrowały się na życiu człowieka w aspekcie sensu jego czasu. Czas nader często stanowi dla człowieka wymiar wiążący się z jego cierpieniem oraz zawsze z uwikłaniem w śmierć. Filozofia ukazuje jednak drogę wyjścia poza sieć czasu. W istocie bowiem człowiek na co dzień przekracza (transcenduje) czas i doczesność. Czyni to w aktach umysłu i w działaniu ducha, odnoszących się zarówno do świata obiektywnego i innych ludzi w nim przebywających, jak i do wewnętrznego świata własnej subiektywności. Jest w tych aktach (poznania, sumienia, zachwyty) i w tym działaniu (miłości, twórczości i in.) wartość, która każe człowiekowi kierować swoją intencję w kierunku „poza-czasu”.

Sfera „p o z a - c z a s u” nie straszy przemijaniem i ciemnością bez sensu. Aby czas człowieka nasycony był sensem, musi istnieć wieczność. Czas, z którym złączona jest każda chwila i przeżycie ludzkie, nie wiecie już ku beznadziei i rozpacz. Jest to – jak mówi filozof – czas nadziei.

Niestety, tempo życia i trud codziennych zajęć zagłuszają refleksję współczesnego człowieka nad istotnymi problemami jego egzystencji. Bieg myśli ludzkich ogranicza się często do płaszczyzny praktycznej, koncentrując się na sprawach codziennego bytu i doraźnych obowiązków. Tak zwany wolny czas oddaje się często wymiarowi rozrywki i użycia, w którym pierwszorzędnym motywem jest „zabicie czasu”. Również w wymiarze społecznym coraz bardziej powszechne stają się w naszych czasach walka polityczna i rywalizacja gospodarcza. Nie sprzyja to namysłowi nad rolą i wartością wielkich formacji historycznych, których wszyscy jesteśmy w pewnym stopniu spadkobiercami.

Przełomowy okres, w którym przyszło nam żyć, może stanowić okazję i szansę z a s t a n o - w i e n i a się nad miejscem każdego z nas w czasie – oraz nad relacją do wieczności. Dwa tysiące lat rozciągające się za naszymi plecami może być okazją do wzbudzenia z jednej strony pokory co do wymiaru czasowego egzystencji, z drugiej zaś – poczucia odpowiedzialności za czas, w którym dane jest nam bytować. Człowiek stojący wobec dwudziestu wieków historii odczuwa „powiew wieczności”. Ta sytuacja – egzystencjalna i teologiczna zarazem – sprzyja przeprowadzeniu swoistego b i l a n s u zamknięcia i otwarcia tak w wymiarze indywidualnym, jak i powszechnym. Jest sprawą lojalności i odwagi sumienia każdego z nas „rozliczyć się” wobec samego siebie nie tylko z zysków (sukcesów i osiągnięć), ale i ze strat (niewierności, zaniedbań i błędów) dotychczasowego życia.



W wymiarze społecznym i narodowym potrzebny jest podobny rachunek sumienia.

Nie wolno również tracić z oczu prawdy, iż przekraczanie przez ludzkość granicy tysiącleci „ma głęboką wymowę chrystologiczną”, jak napisał Jan Paweł II w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (nr 31), wydanym w celu przygotowania tego przełomowego okresu. Dla większości z nas to „Chrystus jest Panem czasu” (nr 10), to On winien stanowić normę i kryterium oceny naszych sumień i historii. Ostatecznie fakt, że drugie tysiąclecie, zapoczątkowane narodzinami Jezusa Chrystusa, dobiega końca, napawa chrześcijan nadzieją wyznaczoną przez horyzont wiary, którego nie ogranicza czas. W istocie jednak zbliżający się okres przełomowy u każdego człowieka budzi – intuicyjnie, „podskórnie” i niewyraźnie – nadzieję. Chociaż nie brakuje w nas i w naszym otoczeniu bliższym i dalszym powodów do lękania się przyszłości, to istnieje przecież także wiele racji, aby z nadzieją wstępować w trzecie tysiąclecie.

Wiele zależeć będzie od stanu świadomości, z jaką wejdziemy w ten okres. Ważną rolę odegrają tu środki międzyludzkiej komunikacji, łącznie z edukacyjnymi i duszpasterskimi.

Już na wiele miesięcy przed Sylwestrem 1999 roku wyczuwa się, zwłaszcza w mass mediach, nastrój karnawału i wielkiej fety. Jest to zrozumiałe – okres przejścia zawsze łączył się w kulturze z zabawą i rozrywką. Jednak nie wolno na tym poprzestać. Rok 2000 winien również stać się (m.in. w homiliach niedzielnych, ale także w prasie, w audycjach radiowych i telewizyjnych) okazją do rozważań oraz głębszych wniosków, których właściwym przedmiotem byłby człowiek, jego los i przeznaczenie.